Nr. 36. Czwartek, 21 Kwietnia (3 Maja) 1888 roku. Rok V.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . . kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 3 Maja *Znal. św. Krzyż.* ś. Aleksandra.
„ 4 „ ś. Floryana M. i Moniki Wd.
„ 5 „ ś. Piusa V Papieża.
„ 6 „ *N. M. P. Łask.* i ś. Jana.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 25
Zachód „ „ „ „ 7 „ 29
Długość dnia . . . . godzin 15 „ 4
Przybyło . . . . . „ 7 „ 26

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra*.

Kierunek **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Administracya „Gazety Radomskiej“

ma zaszczyt przypomnieć Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną — oraz wnieść za kwartał I r. b. i za bieżący.

Cena ogłoszeń

w „Gazecie Radomskiej“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce za każdy raz kop. **5**.— Reklamy 1 wiersz garmontowy kop. **12**.— Nekrologi za 1 wiersz kop. **10**.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 łuta wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmuje Warszawska Ajentura ogłoszeń: Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18.

Z powodu artykułu

o braku lekarzy na prowincyi.

Poruszona w Nr. 29 i 30 „Gazety Radomskiej“ kwestya braku lekarzy na prowincyi jest tylko częścią kwestyi daleko ogólniejszej, a mianowicie kwestyi braku na prowincyi inteligentnych pracowników.

Kwestya ta jest pierwszorzędnej wagi tak dla samej prowincyi, jak również i dla inteligencyi różnych zawodów jak: lekarza, prawnika, technika, agronoma itd.

Kwestya ta staje się coraz bardziej palącą i nabiera coraz większego znaczenia, gdyż pomimo potrzeb prowincyi — wsi, kwestya zastosowania wiedzy i zdobycia chleba staje się dla inteligencyi różnych zawodów coraz trudniejszą, ponieważ podaż pracy w wielkich miastach nie znajduje odpowiedniego popytu i inteligentny pracownik coraz częściej spotyka się tamże z brakiem środków do życia.

Dobrze znanem jest prawdziwie smutne i opłakane położenie, w jakiem często specyaliści nasi znajdują się w miastach wielkich, czego arcywymownym dowodem są nienależące bynajmniej do osobliwości ogłoszenia w pismach treści n. p. takiej: „Medyk ukończony poszukuje korepetycyj lub jakiegokolwiek zajęcia za stół i stancyę“ albo „Ukończony prawnik pragnie wyjechać na wieś jako nauczyciel“. Znane są również wypadki samobójstw, gdzie lekarz kładzie kres swemu życiu wskutek braku środków do życia, itp. smutne i bolesne fakta.

Te to właśnie warunki i objawy anormalne wywołały poprzednio kwestyę o nadprodukcyi inteligencyi.

Mogłoby się zdawać, że posiadamy zbyt wielu nauczycieli, prawników, lekarzy i innych inteligentnych specyalistów i że zwiększa się ich liczba nieproporcyonalnie do wzrostu potrzeb ludności... i rzeczywiście dla obserwatora życia miejskiego przypuszczenie to wydaje się zupełnie naturalnem, chociaż zwrócić należy uwagę, że i tutaj ubóższe warstwy ludności nie mogą korzystać w całej pełni z pomocy lekarskiej, porady i obrony prawnej itd. Prowincya zaś nie zaspakaja najistotniejszych swoich potrzeb i podczas gdy lekarz nie ma zajęcia, to 9/10 ludności pozostaje bez pomocy lekarskiej — nauczyciel poszukuje lekcyj a dziesiątki tysięcy dzieci wzrasta bez iskry wiedzy; agronom zajmuje się przepisywaniem a rolnictwo stoi na najpierwotniejszym stopniu rozwoju.

Jeżeli weźmiemy np. stosunek liczby lekarzy do liczby ludności, to przekonamy się dotykalnie o dotkliwym u nas braku pomocy lekarskiej.

Stosunek ten u nas i w innych państwach uwydatniają następujące dane: W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na 10.000 mieszkańców wypada 16·24 lekarzy, w Szwajcaryi 7, we Włoszech 6·1, w Anglii 6, w Austryi 3·41, w Niemczech 3·21, we Francyi 2·91, w Rosyi 1·6. Tym sposobem w Rosyi wypada 2 do 4 razy mniej, niż w innych państwach europejskich. Gdybyśmy zaś wyłączyli z rachunku liczbę lekarzy, przepełniających wielkie miasta, to dla mieszkańców wsi wypada w niektórych okolicach jeden lekarz na 40—50, a nawet więcej tysięcy mieszkańców.

Odnośnie do okolicy naszej, t. j. do gub. radomskiej, widzimy, że wszystkich lekarzy w guberni praktykuje 48, co przy liczbie mieszkańców 711.612 jeden lekarz wypada na 14.825 m. Jeżeli zaś wyłączymy z rachunku lekarzy, praktykujących w samym Radomiu, to na każdego pozostałego przypada 21.564 mieszkańców.

Tym sposobem przekonamy się dotykalnie, że mnóstwo ludzi pozostaje bez dostatecznej pomocy lekarskiej.

Toż samo da się powiedzieć i w kwestyi zaspokojenia innych potrzeb prowincyi.— Prowincya oczekuje — potrzebuje inteligentnych pracowników — a tymczasem specyaliści przepełniają miasta, marnieją bez pracy, albo zaledwie pchają biedę z dnia na dzień, trudniąc się zajęciem, niemającem często nic wspólnego z ich specyalnością.

Wobec tego nawoływanie na prowincyę inteligencyi różnych zawodów jest najzupełniej na czasie i bez wątpienia sama konieczność zmusi ją do przerzucenia się na wieś, gdzie czeka ją praca, gdzie będzie mogła spożytkować wiedzę swą i siły.

Wielkie miasta nie są w stanie spożytkować masy inteligencyi zawodowej, która chcąc nie chcąc będzie zmuszoną wcześniej czy później zwrócić się ku prowincyi, wniknąć w jej potrzeby i choćby dla swych osobistych korzyści ofiarować specyalność swą i siły.

Osobnik inteligentny, uzdolniony zawodowo, potrzebuje pracy a wieś potrzebuje znowu inteligentnych pracowników, czyli, że według mego zdania najprostszą rzeczą zwrócić się należy ze swą pracą tam, gdzie jest jej bardzo potrzeba.

Stosunki życiowe nie dozwolą wyrzekać na brak przyzwoitego towarzystwa, na nudy w głębi prowincyi, a choćby 450—600 rs. dochodu, toć przecież lepsze to chyba, niż głód i niedostatek w stolicy.

Jeżeli inteligentny specyalista nie decyduje się dotąd iść na prowincyę jako pracownik samodzielny z powodu obawy i ryzyka, to istotnie zarzucić mu można brak samodzielności charakteru, brak siły i energii a najbardziej może brak przygotowania się do życia.

W oczekiwaniu, że same stosunki życiowe zmuszą człowieka inteligentnego do szukania pracy na prowincyi, pragniemy jeszcze słów kilka powiedzieć *ex re* samego artykułu „O braku lekarzy na prowincyi“.

Bez wątpienia, że przytoczone przez autora trudności pracy lekarza, jak również i innego inteligentnego specyalisty na prowincyi istnieją rzeczywiście i że trzeba się z niemi rachować, ale czyż są to takie znowu trudności, któreby czyniły życie na prowincyi do tego stopnia niemożliwem, ażeby potrzeba było zaraz uciekać? Naturalnie, że przybyć na gotowe miejsce projektowanej w artykule organizacyi lekarskiej, z pensyą porządną, to nie to, co przybyć jako samodzielny pracownik!

Czyż inteligentny nasz specyalista nie wytrzyma istotnie konkurencyi ze znachorem, akuszerką wiejską lub jakimś szynkowanianym, pokątnym adwokatem, czy człowiek inteligentny nie będzie w stanie pozyskać zaufania ludu i przestać być dla niego panem? A cóż powiedzieć o tych nudach, na które żali się autor, czyż to nie dziwne? Nudno, nie można żyć, nie ma na prowincyi towarzystwa, nie ma ludzi, nie ma z kim pogadać, nie ma z kim podzielić się myślami; ludzi zaś nie ma dlatego, że na prowincyi... nudno!

23

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— Moje dzieci — spytała p. Leonowa — i to uczenie się wierszy nie przychodzi wam z trudnością?

— O nie! — odezwała się młodsza dziewczynka — panna Zofia powiada, że nie ma takiej nauki, którą byłaby trudna... ja wiem, że to prawda... Pamięta mamusia, jak ja nieraz płakałam nad artymetyką, jeszcze kiedy panny Zofii nie było?.. mówiłam, że nie ma nic szkaradniejszego nad rachunki.

— A teraz?

— Teraz śmieję się z tego. Arytmetyka jest bardzo łatwa i każde zadanie można zrobić. Panna Zofia tak dobrze umie wytłomaczyć. Kiedy nie mogłam z początku zrozumieć, to ona przyniosła grochu po układała ziarnka w szeregi i kazała mi liczyć i wie mamusia zrozumiałam bardzo łatwo, odrazu, teraz już nie boję się rachunków i nie powiadam, że są szkaradne. Owszem, lubię je nawet. Panna Zofia powiada, że każdy, choćby nawet najbogatszy człowiek, powinien umieć dobrze rachować, gdyż...

— Moje dzieci — rzekła panna Franciszka, spoglądając na zegarek — zdaje mi się, że czas na lekcye.

— Ach! prawda ciociu! — zawołały dziewczynki — panna Zofia czeka na nas, biegnijmy, żeby się nie spóźnić!

Po wyjściu dzieci panna Franciszka przybrała minę bardzo poważną i rzekła:

— Kochana Andziu, naumyślnie wyprawiłam dzieci, bo już nie mogłam słuchać tych pochwał, z których każda szczególowo wzięta, wystarcza za najgorsze świadectwo dla twojej mądrej nauczycielki i potępia ją ostatecznie.

— Ja ciebie nie rozumiem Franiu!

— Posłuchaj a zrozumiesz. Wiesz zapewne, że dawniej, jeszcze przed kilkoma laty, za życia nieboszczki mamy, chciałam sama poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu.

— Ach! przypominam sobie ten kaprys, bo przyznasz Franiu, że był to tylko kaprys chwilowy. Gdzieżbyś ty mogła tak nam zakrawić serca i zostać nauczycielką w cudzym domu.

— Nazwij to jak ci się podoba... kaprys czy nie kaprys, dość że starałam się zbadać gruntownie przedmiot, któremu się chciałam poświęcić i mam o nauczycielstwie niejakie wyobrażenie. Otóż na tej zasadzie mogę ci powiedzieć, że ta twoja panna Zofia uczy fatalnie.

— Ach! Franiu droga, takie rezultaty! na miłość Boską mów co chcesz, mów na nią co ci się podoba, ale nawet największy nieprzyjaciel przyzna to dziewczynie, że uczyć umie i że jest...

— Skończoną komedyantką! Ha, ha, ha! wiesz, że gdyby tu nie szło o twoje rodzone dzieci, to możnaby się ubawić jak w teatrze. To skończona aktorka, doprawdy, na scenie zrobiłaby karyerę! Nawet, wiesz co, przysięgłabym na to, że ona musiała już nieraz występować, ma się rozumieć na jakiejś scence prowincyonalnej siedemnastego rzędu... Rutynowana komedyantka, na pierwszy rzut oka można to poznać.

— Moja Franiu!

— Żądasz dowodu?... ależ zaraz go będziesz miała, słyszałaś przecie co dzieci mówiły!

— Słyszałam.

— Gdybyś słuchała uważnie, to przekonałabyś się, że te wszystkie wierszyki i historye, które twoje córeczki jak papużki powtarzają, a z czego ty zdajesz się być dumna, wpakowane im zostały w główki zapomocą oszukaństwa, obłudy, podstępu. Ona powiada: „moje drogie dzieciaczki, ja was nie chcę przeciążać pracą, bo jesteście jeszcze malutkie, ale będę was zabawiała, opowiadać wam będę! No i opowiada... zakuwa dzieciom głowy, napycha je jak torby rozmaitemi wiadomościami, datami, faktami i przytępia im umysł.

— Sądziłabym, że rozwija raczej. Ten sposób uczenia jest najnowszy, postępowy, czytałam sama w jakiemś piśmie.

— Wierzysz pismom? Dajże pokój! Zagranicą, o ile mi wiadomo, dawno już ta metoda uznana została za najszkodliwszą, a zresztą dość się uważnie zastanowić, ażeby poznać jej ohydę. Jakto więc do duszy dziecka, do tej jasnej, niewinnej duszyczki trzeba przystępować z fałszem, podstępem i obłudą, odrazu działać na nią kłamstwem?! Jakto, czy godzi się pod pozorem zabawki osłabiać młodziuchną, zaledwie rozwijającą się inteligencyę i opychać ją różnemi wiadomościami, po to, aby w samym zarodku zabić w niej wszelkie zdolności. A nie, Andziu! w zaślepieniu miłości macierzyńskiej idziesz za daleko i dla próżności, dla popisu przed gośćmi zabijasz całą intelektualną przyszłość twoich córek.

Pani Anna patrzyła na siostrę wytrzeszczonemi oczami. Grad brzmiących frazesów ogłuszał ją, a zgryźliwa zaciętość siostry przerażała. Pani Kramarzewska w życiu swojem nie wiele zgrzeszyła myśleniem, nie lubiła się głębiej zastanawiać, a kto mówił głośno i gestykulował, mógł ją we wszystkiem przekonać. Budziła się w niej pewna wątpliwość, pewna obawa, przypuszczenie, że siostra może być w błędzie, ale umotywować tej wątpliwości pani Anna nie mogła. *(D. c. n.)*

Co za zaczarowane koło. A zresztą, jakaż to wymiana myśli ma miejsce w cywilizowanych warunkach naszego życia? Czyż nie to samo gęganie, które niedawno było traktowane w Gazecie, albo rozprawy z powodu jakiegoś asa kier w wincie.

M.

W KLATCE.

Na ziemię wiosna zsyła swe czary,
Skowronka piosnka brzmi cicha,
Pierś balsamiczne wdycha opary,
Kwiat pęka z listków kielicha...

Słonko się z nieba do ziemi śmieje,
A ludzie śmieją — do słonka...
Znów zmartwychwstają zgasłe nadzieje,
Wśród nędzy radość się błąka...

I tylko w klatce szara ptaszyna
Uciechy wszystkich nie dzieli...
Z chórałem piewców nucić zaczyna,
Lecz piosnka ta nie weseli...

Brzmi ona smutno, tęskno, żałośnie,
Bólem, cierpieniem drży cała,
Jakby jej życia zbrakło przy wiośnie,
Jakby na kwiatach konała...

Przyszło do klatki chłopię i pyta:
— Co tobie, biedna ptaszyno?...
Ach, pewnoś głodna... wnet będzież syta
I twoje żale przeminą...

I szczodrą rączką sypie jej ziarna:
— Wróci ci radość, o, wróci!
Ale niestety! nadzieja marna:
Żałośnie ptaszę wciąż nuci...

I przyszło dziewczę z twarzą cheruba,
Rzekło do ptaszka w te słowa:
— Wiem ja, co tobie, ptaszyno luba,
Wiem, gdzie twój smutek się chowa.

Brak ci pieszczoty, kapryśna-ś, pusta,
Oto przyczyna twych żali...
Pragniesz pieszczoty — masz moje usta,
Masz moje usta z korali!

I swe usteczka krzywi figlarnie,
Do dzióbka ptaszka przykłada,
Ale do pieszczot ptak się nie garnie,
Smutno brzmi tonów kaskada...

I przyszedł starzec poważny, blady,
Cichy, milczący, ponury,
Na twarzy nosił cierpienia ślady,
Na czole groźne miał chmury...

A ten bez słowa klatkę otwiera
I wraca wolność ptaszynie...
Ta wnet do lotu skrzydełka zbiera,
Fruwa... w obłokach już płynie...

Radom dnia 18 kwietnia 1888 roku.

Karol Hoffman.

KONKURS
wzorowych gospodarstw rolnych.

Chów inwentarza. Cel i kierunek hodowli wogóle. Sposób przygotowania paszy i jej normy dla każdego rodzaju zwierząt gospodarczych, wychów zwierząt gospodarczych, wychów zwierząt młodych na rzeź i do chowu przeznaczonych. Użytkowanie braków i produkowanie opasów. Przy szczegółowym opisie hodowli koni, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej, wskazać należy: rodzaj rasy i jej pochodzenie, sposób żywienia i pielęgnowania. Koszt utrzymania zwierzęcia, wartość wytwarzanych przez takowe produktów, jako to: przychówku, mleka, wełny, mięsa i t. d. przeciętną wartość dorosłej sztuki i ostateczne rezultaty pieniężne, z hodowli osiągane, a nadto przy utrzymaniu krów mlecznych, ilość otrzymanego mleka, oraz sposób spieniężania go; przy chowie zaś owiec przeciętną ilość wełny, strzyżonej ze sztuki i średnią cenę, po jakiej w ciągu ostatnich trzech lat wełna sprzedaną została.

W dalszym ciągu hodowli uwzględnić należy chów ptactwa domowego, gospodarstwo rybne, pszczolne i jedwabnicze, przyczem dokładnie opisać należy sposoby i koszta utrzymania, oraz wykazać zyski, jakie każda z powyższych gałęzi hodowli zapewnić jest w stanie.

Gospodarstwo przemysłowe. Opis zakładów przemysłowych, w ścisłym związku z rolnictwem znajdujących się, korzyści z tego połączenia wynikające. Czy przerabia się produkt surowy wyłącznie własnej produkcyi, czy też i z postronnego zakupu i w jakiej ilości? Jakie odpadki przez fabrykę są dostarczane gospodarstwu? Jak przedsiębiorstwa przemysłowe procentują?

Gospodarstwo leśne. Natura i rodzaj lasów, stan drzewostanów; czy istnieje gospodarstwo leśne i w jakim kierunku produkcyi jest prowadzone? Sposób spieniężania drzewa? Użytkowanie odpadków leśnych, pędzenie smoły, dziegciu, terpetyny, oleju, tranu drzewnego i t. p.

Ogrodnictwo, obszerność ogrodów, ilość i rodzaj drzew owocowych, szkółki, użytkowanie i spieniężanie owoców, warzywnictwo. *Rachunkowość*, sposób jej prowadzenia, regestra gospodarcze. Pogląd na stopniowy wzrost i rozwój gospodarstwa, jego stan obecny w porównaniu ze stanem w chwili nabycia, zestawienie ówczesnej produkcyi z teraźniejszą. Wynalezienie dochodów i rozchodów z ostatnich trzech lat. Zestawienie czystego dochodu z wartością, jaką całość gospodarstwa przedstawia.

Czy i jakie, wobec upadku cen, zwłaszcza pszenicy i obecnego przewrotu w stosunkach handlowych, zamierzone są zmiany w dotychczasowym kierunku produkcyi gospodarczej?

Gospodarstwa małe, najwyżej morgów 30 zawierające.

Wiadomości ogólne. Położenie: Gubernia, powiat, gmina, parafia. Stacya pocztowa. Warunki klimatyczne i geognostyczne oraz ekonomiczne, a mianowicie: czy to jest kolonia w jednej nierozdzielnej całości, czy też składa się z pojedynczych rozrzuconych części. Przestrzeń ogólna osady z szczegółowem wykazaniem, tak części pojedynczych rozrzuconych, w skład jej wchodzących, jak i ogółu ogrodów, gruntów ornych, łąk, pastwisk, lasu, wód, nieużytków, ile możności z dodaniem odręcznej mapki. Wspólności pastwiskowe oraz służebności pastwiskowe i drzewne i inne osadzie przysługujące. Stopień wykształcenia właściciela i jego rodziny, z uwagą i na to, czy wprowadzone są w ostatnich czasach pewne ulepszenia i udogodnienia w urządzeniu mieszkań i w sprzętach domowych.

Czynniki gospodarskie: Rodzaj warstwy rodzajnej i podłoża, z wykazaniem różnic na pojedynczych kawałkach pod względem natury gruntu i jego położenia. Plan sytuacyi budynków i ogrodzeń i ich opis szczegółowy. Rozklasyfikowanie gruntów ornych, łąk i pastwisk według klasyfikacyi przez T. K. Z. przyjętej. Ilość i jakość inwentarza roboczego. Ilość osób, rodzinę właściciela składających i służby. Czy istnieje potrzeba do najmu?

(*Dok. nast.*)

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej.

Najwyższym rozkazem władzy wojskowej pełniący obowiązki naczelnika pow. sandomierskiego, były naczelnik straży ziemskiej i policmajster m. Łomży, sztabs-kapitan piechoty, Duborg, uwolnionym został ze służby wojennej i mianowany radcą kolegialnym.

Z rozporządzenia JW. głównego Naczelnika kraju, p. o. naczelnika pow. sandomierskiego, radca kolegialny, Duborg, został mianowany naczelnikiem tegoż powiatu.

Rezolucyą p. o. naczelnika gubernii, JW. Wice-gubernatora, kancelista magistratu m. Radomia, Antoni Orłowski i konduktor dróg szosowych pow. kozienickiego, Stanisław Bekanowski zostali uwolnieni od służby.

Weterynarz okręgu sandomierskiego, Bolesław Chrzanowski, mianowany weterynarzem gubernialnym radomskim.

Uwolniony od służby wskutek prośby z powodu złego stanu zdrowia, weterynarz gubernialny radomski, Jakób Bratz.

Na mocy Najwyższej decyzyi pozwolono radzie opiekuńczej od 13-go lipca r. b. pobierać od każdego testamentu, składanego w radzie opiekuńczej, po 25 rubli.

Ministeryum sprawiedliwości wniosło do rady państwa projekt ustanowienia ostatecznej normy wieku dla urzędników tegoż ministeryum. Według rzeczonego projektu przyjęto następujące normy: dla prezesów izb sądowych, sądów okręgowych i prokuratorów izb — 65 lat; dla członków izb, towarzyszów prokuratora izb, członków i prokuratorów sądów okręgowych — 55 lat wieku. Po dojściu do tego wieku, wymienione osoby winny podać się do dymisyi, inaczej bowiem w ciągu 2-tygodniowego terminu będą uwalniane od służby bez prośby z ich strony.

„**Now. wrem.**" donosi, iż komisya, zajmująca się opracowaniem ustawy kasy emerytalnej dla urzędników cywilnych, ukończyła już swe prace. Druga część ustawy zawiera przepisy o emeryturze i jednorazowych zapomogach dla rodzin po urzędnikach. Według projektu, kapitał emerytalny, utworzony ze składek urzędnika, będzie wydawany wdowie i dzieciom, w razie ich braku — prawym spadkobiercom. Emerytura dla wdowy obliczoną będzie z 75%, a dla wdowy z dziećmi z całego kapitału emerytalnego uczestnika.

Ogłoszone zostało rozporządzenie o szkołach przemysłowych, mających na celu rozpowszechnienie wykształcenia technicznego i rzemieślniczego. P. ministrowi oświaty publicznej dozwolono, celem opracowania kwestyi otwierania szkół rzemieślniczych na koszt skarbu państwa, utworzyć komisyę, złożoną z reprezentantów ministeryów oświaty, finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państw. Komisya ma zadecydować, w jakich miejscowościach mają być otwarte szkoły, wskazać te specyalności, które mają być w szkołach wykładane, oraz opracować ustawy i określić etaty.

Senat orzekł, iż w całem państwie akta stanu cywilnego ewangelicko-luterańskie mają być odtąd prowadzone w języku ruskim.

Dzienniki petersburskie dowiadują się, iż przedsięwzięte zostały środki, celem zapewnienia dokładnej rachunkowości przy przyjmowaniu podatków przez władze lokalne. Powodem tego stały się niejednokrotne wypadki, iż ściągano od obywateli ziemskich powtórnie zaległości, pomimo, iż te zostały już opłacone w kasach powiatowych.

W radzie lekarskiej opracowano normalną ustawę szkół dentystycznych. Otwieranie szkół dozwala się odtąd osobom prywatnym, posiadającym dyplom lekarza lub doktora medycyny; główny nadzór będzie powierzony inspektorom lekarskim.

Z powodu nadużywania przepisu, dozwalającego poddanym ruskim przywozić z powrotem towary krajowe bez cła przez granicę, skutkiem czego przewożono nieraz towary zagraniczne, opatrzone fikcyjnemi stemplami fabrycznemi, ministeryum finansów zaleciło, aby wrazie przewożenia towarów krajowych z powrotem przez granicę właściciele legitymowali się z ich pochodzenia i przedstawiali świadectwa komory, która towary te ekspedyowała za granicę.

„**Now. wrem.**" pisze, komisya hr. Pahlena do zbadaniu kwestyi żydowskiej kończy swe prace 1 (13) maja r. b., do czego obecnie czynią się energicznie przygotowania.

„**Peters. wied.**" dowiadują się, iż sfery rządowe zamierzają przedsięwziąć odpowiednie środki, celem uregulowania stosunku pomiędzy składnikami a gorzelnikami. Składnicy, jak widać ze sprawozdań zarządów akcyzowych, ujęli w swe ręce w wielu miejscowościach cały handel spirytusem, przyczem, działając na szkodę gorzelników, eksploatują nieraz konsumentów. Często np. przywożą spirytus i wódkę z dalekich stron, gdzie produkt ten jest tańszy, obniżają ceny na miejscu, a czasem zmuszają gorzelników do zawieszenia produkcyi. Te właśnie i inne względy skłoniły ministeryum finansów do zajęcia się powyższą kwestyą.

„**Nowosti**" streszczają motywa, które skłoniły p. ministra finansów i komunikacyi do zaniechania projektu ustanowienia specyalnego podatku od towarów, przewożonych pociągami o małej szybkości — Jednym z motywów była opinia p. ministra komunikacyi, iż ustanowienie podobnego podatku może szkodliwie odbić się na sprawach przemysłowych i zmniejszyć ruch towarów na kolejach, podobnie, jak się to stało wtedy, gdy ustanowiono podatek państwowy od towarów, przewożonych pociągami pośpiesznemi. Zmniejszenie zaś ruchu towarów pociągnęłoby za sobą powiększenie dodłat rządowych, wypływających z gwarancyi czystego zysku kolei.

Z miasta.

Wiadomości kościelne: Nabożeństwo w kościele parafialnym odbędzie się w porządku następującym: Dnia 6-go maja t.j. w nadchodzącą niedzielę po odprawieniu Jutrzni rozpocznie się majowe nabożeństwo z wyst. Najś. Sakr., o godz. 9 ej msza św. uczniowska z nauką, o godz. 11-ej suma z kazaniem, które wygłosi ks. Julian Piontek.

W ciągu całego tygodnia oprócz odpowiedniego codziennie o godz. 7-ej rano nabożeństwa majowego, msze święte odprawiane będą: o godz. 8-ej rano, 9 i 10rano.

W kościele po-Bernardyńskim w niedzielę o godz. 8 rano będą śpiewane godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, o godz. 9-ej nabożeństwo majowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, o godz. 11-ej w czasie sumy, celebrowanej przez ks. rektora Krawczyńskiego, kazanie wygłosi ks. Tiakor.

Nieszpory o godz. 4 po południu.

Przypomnienie. Jutro, jako w dzień św. Floryana, patrona straży ogniowej, o godz. 9-ej rano w kościele farnym odprawioną będzie wotywa solenna, na której zbierze się zapewne znaczna liczba czynnych i honorowych członków naszej straży — ażeby wznieść modły dziękczynne za chronienie Radomia od pożarów.

Godność prezesa dyrekcyi głównej Tow. kredytowego ziemskiego po br. Mengdenie, według doniesienia pism warszawskich, obejmuje J. W. gubernator radomski, Arkadyusz Tołoczanow.

Jeżeli istotnie wiadomość ta jest prawdziwą, w ustępującym z obecnego stanowiska swego Naczelniku gubernii tracimy nietylko sumiennego i sprawiedliwego przedstawiciela władzy — ale szlachetnego człowieka, który wśród społeczeństwa naszego zjednał dla siebie serdeczną sympatyę i szczery szacunek.

Dla informacyi. J. W. Główny Naczelnik kraju zwrócił uwagę, iż niektórzy urzędnicy cywilni pozwalają sobie, wbrew przepisanej formie umundurowania, nosić czapki nie tylko z czerwonemi wypustkami, ale nadto z gwiazdką na lampasie, co jest wyłącznem prawem wojskowych. Wskutek tego policya miejscowa otrzymała polecenie zwracania bacznej uwagi, ażeby urzędnicy cywilni czapek dla nich nieprzepisanych nie używali, w razie zaś naruszenia przepisu zawiadamiali o tem pana Policmajstra.

Z ogrodu miejskiego. Dowiadujemy się, że w każdą niedzielę i święto w letnim salonie naszym w godzinach popołudniowych przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Naturalnie, że bezpłatne koncerty te odbywać się będą tylko w dnie pogodne.

W sprawie porządków na cmentarzu otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! W Nr. 33 „Gazety Radomskiej" piszesz o porządkach, jakie mają być zaprowadzone na naszym cmentarzu na wzór Warszawy i Lublina, oraz wspominasz, że dozór kościelny myśli już gorąco o tem od dwóch lat.

Na spełnienie obietnic tych czekamy niecierpliwie, a tymczasem za pośrednictwem pisma twego Szan. Panie Redaktorze ośmielamy się zapytać, jakim sposobem dozór kościelny, powiększając przestrzeń cmentarza, nie pomyślał o zniwelowaniu onego, urządzenia dróg, ścieżek i kwater, jak to właśnie ma miejsce w Warszawie, ale dozwolił grzebać zmarłych bez ładu i porządku. Zapewne, że dla nieboszczyków — jest to obojętnem, ale dla nas wszystkich, którzy „w mieście umarłych" mamy drogie szczątki matek naszych, ojców, szczątki ukochanych braci, sióstr i przyjaciół, lekceważenie sobie ich pamięci obojętnym być nie może.

Wobec tak opłakanego stanu naszego cmentarza uważam za konieczne postawić wniosek, ażeby dozór kościelny, o ile można, jak najenergiczniej zabrał się do dzieła i pozostawił po sobie ślad pracy w kierunku uporządkowania cmentarza — czego gorąco oczekują wszyscy, umiejący czcić pamięć swych najdroższych.

Błędne informacye. Niektóre z pism warszawskich doniosły, że kolej Dąbrowska w r. b. wprowadza nowość, a mianowicie bilety spacerowe z tygodniowym terminem i po cenie zniżonej o 40%.

Wiadomość ta jest zupełnie błędną, gdyż według informacyi, udzielonej nam w dyrekcyi ruchu w Radomiu, zarząd kolei nowości powyższej z przyczyn od siebie niezależnych wprowadzać w r. b. wcale niezamierzał.

Teatr. Sobotnie przedstawienie „Męża z grzeczności“ nie doszło do skutku z powodu zbyt niskiego stanu kasy.

= W niedzielę za to „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego napełnił salę i kasę, a serca artystów, zgnębionych niepowodzeniem, otuchą. To też spektakl powiódł się świetnie; widać było w dowcipnie osnutej i żywo rozwijającej się akcyi werwę, humor naturalny i serdeczny i staranne opracowanie ról ze strony artystów, opsypywanych oklaskami, na które przedewszystkiem p. Łaski, Kamiński, S i K. i Sarnowscy zasłużyli. Role kobiece wyszły z wdziękiem i należytem rzeczy zrozumieniem. Wogóle całe wykonanie sztuki a nawet i charakteryzacya traktowane było bardzo dobrze i szczęśliwie. P. Żarskiego (w zastępczej roli Fausta) tłomaczy poczęści koleżeńska uczynność.

Niemało do uświetnienia i podniesienia wieczoru przyczyniła się orkiestra wojskowa, która za dobre wykonanie „Halki“ Moniuszki w czasie antraktu zyskała huczne oklaski, a p Bednarz, zdolny i niezmordowany jej kierownik, gorące ze strony publiczności uznanie.

= We wtorek powtórzono „Sąsiadeczki“.—

= Dziś, jutro i w sobotę, jako w dni uroczyste Wielkiego Tygodnia w kościele star. stylu przedstawień w teatrze nie będzie.

Teatr letni. Sezon letni otwarty zostanie w teatrze przy ulicy Spornej benefisem p. K. Lewkowicz. Z prób, odbywanych przy wzorowo dyrygowanych dźwiękach orkiestry wojskowej z „Lekkiej kawaleryi“, jakoteż starań artystki wnosić możemy, iż przedstawienie powiedzie się świetnie — a pamięć benefisantki za jej cichą, skromną a usilną pracę na długo w pamięci Radomian niezatartemi zapisze się głoskami.

= „Panna“ Z. Przybylskiego (autora krotochwilnego „Wicka i Wacka“, i „Państwa Wacków“) ukazać się ma w przyszłym tygodniu na benefis utalentowanego artysty, p. Wieluńskiego.

Podziękowanie.

Szanownemu Duchowieństwu, znajomym, przyjaciołom, oraz wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrządku pogrzebu ś. p. **Karoliny z Lipickich Steblowskiej**, zmarłej w dniu 26 kwietnia, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Stroskany mąż z dziećmi.

Z okolicy.

Pod Zawichostem Wisła zaczęła przybierać.

W Jedlińsku w sobotę ks. kanonik Pawłowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy urzędnikiem dr. żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej stacyi Radom, p. Adamem Tyszko a panną Jadwigą Radlińska, córką obywatela i wójta gminy Jedlińsk, poczem liczne grono osób z familii państwa młodych przyjmowali rodzice panny młodej w Jedlińsku.

Szczęść Boże młodej parze!

Z Końskich korespondent nasz pisze: Niebo od kilku dni wypogodziło się — wiosna powróciła. Roboty w polu opóźnione z powodu długotrwałej tegorocznej zimy, postępują szybko. Zasiewy ozime przedstawiają się nieźle; co było jednak na nizinach, przepadło zupełnie wskutek roztopów wiosennych. Skrzętniejszy i w ziarno bogatszy gospodarz będzie mógł siać nanowo, lecz biedak poniósł straty bezpowrotnie.

Powódź tegoroczna, pozostawiająca wszędzie ślady zniszczenia, w okolicy naszej prawie żadnych szkód nie zrządziła; drogi tylko w wielu miejscowościach z powodu roztopów znajdują się w stanie opłakanym i wymagają naprawy.

W mieście naszem na szczególniejszą uwagę zasługuje droga, wiodąca do rampy towarowej, począwszy od końca ulicy „Łąki“, do przejazdu przez linią kolei.

Niewielki ten kawałek przestrzeni, a dla braku innej komunikacyi tak dla stacyi, jak i dla interesantów mający znaczenie, niemożebny jest do przebycia z przyczyny dołów i wyboi, a podczas deszczu strasznego błota.

Z dniem 13 maja r. b. w mieście naszem wprowadzone zostaną w wykonanie przepisy, wydane przez p. Naczelnika gubernii dla miejscowych dorożkarzy, którzy zmuszeni będą rozstać się z swemi odwiecznemi wehikułami i strojami.

Inżynier górniczy okręgu 2 go Królestwa Polskiego zawiadamia, że plenipotent właścicieli majątku i fabryk górniczych Ruda Maleniecka, wniósł podanie do p. ministra dóbr państwa o wyznaczenie dwóch miejscowości na własnych gruntach w celu eksploatacyi rudy żelaznej i glinki ogniotrwałej. Miejscowości te zowią się „Marya“ o przestrzeni 398.860 kwadr. sążni w gub. radomskiej, pow. koneckim, w celu eksploatacyi rudy żelaznej i „Grębicnice“ o przestrzeni 281 812 kwadr. sążni w pow. opoczyńskim.

Na skutek podania tego i na mocy informacyi dla inżynierów górnictwa, zatwierdzonej przez władzę ustawy o poszukiwaniach bogactw kopalnychw guberniach Królestwa Polskiego, dnia 15 maja we wsi Miedzierza i 16 Maja we wsi Maleniec będą spisane protokóły, stwierdzające istnienie rudy żelaznej i glinki ogniotrwałej, przeznaczonych do eksploatacyi w celach przemysłowych.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, że za listy zastawne, w dniach 30 i 31 marca (11 i 12 kwietnia) r. b. wylosowane, oraz za kupony w terminie (10) 22 czerwca r. b. płatne, kasa główna Towarzystwa dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 zpołudnia, z potrąceniem od wylosowanych listów zastawnych procentu za brakujące dni do oznaczonego powyżej terminu płatniczego w stosunku 5% od kuponów zaś takiegoż procentu escontowego, oraz opłaty na rzecz skarbu, tytułem podatku dochodowego w ilości 5%.

Za prezesa *Sokołowski.*
p. o. pisarza *Nowosielski.*

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne, w dniach 30 i 31 marca (11 i 12 kwietnia) r. b. wylosowane, jak również za kupony w 1-m półroczu r. b. do wypłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od d. 3 (15) czerwca r. b., t. j. przed terminem (10) 22 czerwca t. r., w którym należność, o jakiej mowa, staje się wymagalną.

W tym celu Dyrekcya Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanemi, aż do włącznie dnia 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 10 z rana do 1 popołudniu.

Objaśnia przytem, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych w d. 20 maja 1885 roku przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5%.

Za prezesa *Sokołowski.*
p. o. pisarza *Nowosielski.*

Z kraju.

W Warszawie ś. p. Katarzyński zapisał na dobrach Liszno rs. 10.000, od których procent obracany będzie na stypendya dla niezamożnych uczniów. — Ś. p. Stanisław Pranowski zapisał rs. 6.000 również na stypendya dla młodzieży.— Podróż artystyczna „cudownego“ Józia Hofman przyniosła, jak zaznacza „Kuryer Codzienny“, *netto* rs. 200.000.

W Płocku zmarł dnia 18 kwietnia Wacław Sabin Waligórski, nauczyciel gimnazyum męzkiego. — Przedstawienia amatorskie na dochód Tow. dobroczynności cieszą się dużem powodzeniem.

W Grójcu podniesiony został przez odnośną władzę projekt założenia przytuliska dla paralityków i epileptyków. — Fundusze na utrzymanie zakładu czerpane być mają z ogólnych funduszów zakładów dobroczynnych gub. warszawskiej.

W Lublinie na sezon letni osiedlić się ma Towarzystwo dramatyczno-operowe pod dyrekcyą p. Teksla.— Zmarł tu ś. p. Konstanty Doliński, rodzic lekarza tutejszego w 74 roku życia.— „Gazeta Lubelska“ otrzymuje wiadomość, że właściciel Miastkowa, Ignacy Gąsowski, obywatel bardzo zamożny, pozbawił się życia. Przyczyną rozpaczliwego kroku były straty majątkowe, powstałe z poręczenia.— Służba drogowa kolei nadwiślańskiej jest przedmiotem ustawicznego znęcania się nad nią swej władzy. „Gazeta Lubelska“ donosi, że w tych dniach zarząd drogi wspomnianej zabronił dróżnikom i majstrom drogowym obsiewania znajdującej się na ich dystansach przestrzeni zbożem, t. j. wprost biednych pracowników, obarczonych liczną rodziną, skazuje na głód i nędzę. Niech żyje oszczędność kolei Nadwiślańsiej i jej dziwna logika!

Z gazet ruskich.

„Dniewnik warszawski“ w jednym z ostatnich numerów pisze:

„Papież Leon XIII korzysta z lada sposobności, aby podnieść znaczenie katolicyzmu. Niedawny jubileusz jego podał sposobność do wynurzeń uczuć wierności ze strony jego owieczek a zarazem przyniósł znaczne rezultaty materyalne, które posłużą do dalszej prodagandy katolickiej. Owe miliony gotówki, dziesiątki tysięcy kosztownych darów, „złota msza“ papieżka, której każde słowo opłacone zostało tysiącami franków, wszystko z pewnością użyte będzie tam, gdzie Rzym liczy, że zdobędzie nowych wyznawców. Ale nie dość na tem. Watykan nie tylko na to używa swych środków: wnosi on niepokój i zamęt polityczny tam, gdzie spodziewa się przy pomocy rozkładu osiągnąć swe samolubne cele. Ta rozkładowa siła daje się żywo uczuć tam, gdzie religia Chrystusowa zachowała czystość dogmatyczną i obyczajową, tam, gdzie panuje prawosławie. Watykan to stary polityk, subtelny a chytry. On musi ubezwładnić swego głównego wroga — prawosławie, on musi podkopać jego znaczenie, naruszyć go, bo wie, że wszystkie sekty protestanckie razem wzięte nie są dlań tak straszne, wpadają bowiem w ostateczną nieraz negacyę. Dla niego straszna jest tylko cerkiew prawosławna, i Rosya oczywiście jest tu na pierwszym planie“.

Wiadomości polityczne.

Ostatnich kilka dni nie przyniosło żadnej donioślejszego znaczenia wiadomości, gdyż istotnie w sferach polityki europejskiej nic nie zaszło takiego, co by zwrócić mogło powszechną uwagę.

Z Berlina donoszą, że lekarze ordynujący przy cesarzu, skierowali obecnie wszystkie zabiegi ku wzmocnieniu sił chorego, bardzo nadwątlonych przez gorączkę. Apetyt i usposobienie cesarza poprawiają się z każdą chwilą.

Z innego źródła donoszą, że we wtorek gorączka wzmogła się znowu i stan zdrowia cesarza był mniej pomyślny.

Spotkaniem się cesarza austryackiego z królową Wiktoryą dopiero teraz zajmują się dzienniki angielskie.

„Times“ pisze między innemi, że spotkanie to dało sposobność nietylko do wymiany grzeczności, ale także do rozważenia wzajemnych interesów i sympatyj, na których trwała akcya polityczna może być opartą. Między Austryą i Anglią zachodzi w wielu punktach łączność celów i wspólność interesów. Z Austryą, liberalnie rządzoną przez cesarza Franciszka Józefa, anglicy mają wiele rzeczy wspólnych. Możemy z całą sympatyą odpowiedzieć na serdeczne powitanie, jakiego królowa Wiktorya doznała ze strony prasy austryackiej i węgierskiej, gdyż musimy przyznać, że cesarz Franciszek Józef, pomimo rozlicznych trudności, starał się zawsze być monarchą konstytucyjnym. Ztąd też pochodzi wielka popularność, którą się ciecieszy. Jego prostota i dobroć serca, przyczynia się w niemałym stopniu do utrzymania w całości tej wielkiej liczby narodowości, składających monarchię habsburską. Interes Anglii wymaga, ażeby wpływy zewnętrzne, usiłujące szkodzić Austryi, nie dopięły celu, i ażeby monarchia austro-węgierska pozostała silną. Dla żadnego państwa europejskiego, oprócz Niemiec, silna Austrya nie jest tak potrzebną, jak dla Anglii. Prawdę tą przypomniało światu spotkanie w Insbruku.

Z pośród głosów prasy rosyjskiej o spotkaniu się cesarza Franciszka z królową Wiktoryą na zaznaczenie zasługuje artykuł „Grażdanina“, który pisze:

„Spotkanie cesarza austryackiego z królową Wiktoryą odbyło się z niezwykłą świetnością. Zrazu urządzić je zamierzano w zamku cesarskim, lecz na życzenie królowej przyszło do skutku na dworcu kolejowym. Całe miasto Insbruk, stolica tyrolska, przyozdobione było we flagi i t. d. Słowem było spotkanie królowej przepyszne. Blado ono jednak odbiło się na dziennikarstwie austryacko-węgierskiem. Czy że w Austro-Węgrzech nagromadziło się dużo kwestyi wewnętrznych, czyteż że polityków austryacko-węgierskich niepokoją wypadki rumuńskie i bułgarskie, dość, iż prasa austryacko-węgierska słabo odzwierciedliła to widzenie się, mające jakiś ulotny charakter.

„To, o czem mówił cesarz z królową, osłania mgła tajemniczości.

„Ze szczególniejszą też obawą śledzi Austrya wypadki rumuńskie; — powstanie włościańskie szerzy się i wzmaga. Podług „Gaulois“ nosi ono cechy nie rolne, lecz polityczne. Na chorągwiach powstańców są wypisane słowa: „Pod władzą Couzy!“ „Precz z Grekami, Niemcami i złodziejami!“ i t. p. Rząd obawia się zawezwać rezerwistów, gdyż nie ufa żołnierzom, z których się rezerwy składają. Opozycya zerwała ostatecznie z rządem.

„Wogóle stan rzeczy w Rumunii jest groźny, i królewski tron Karola chwiać się zaczyna.

Powszechną uwagę w Berlinie zwrócił komunikat „Nordd. allg. Zeit.“ w bardzo serdecznym tonie żegnający królowę angielską i wyrażający nadzieję, że odwiedziny jej w Berlinie wywrą jaknajlepszy wpływ na ukształtowanie się stosunków politycznych pomiędzy Anglią i Niemcami.

„Kreuzztg.“ widzi w artykule „Nordd. allg. Ztg.“ o pobycie królowej Wiktoryi w Berlinie, zapowiedź przystąpienia Angli do potrójnego przymierza.

We Francyi bulanżysm podnosi coraz wyżej głowę, dowodem czego bankiety na cześć dyktatora i obiady, wydawane przez tegoż, na których wprost bez żadnej ceremonii w toastach i mowach występuje się otwarcie przeciw rządowi i dotychczasowemu porządkowi w Rzeczypospolitej.

Deroulède stanąwszy na czele komitetu, organizującego ligę patryotów, zapatrywania swoje na przyszłe stanowisko tejże ligi określił w ten sposób.

Ostatnie zajścia zmniejszą liczbę członków ligi, ale wolę mieć 10.000 ludzi, którzy pójdą za mną, niż 100.000, którzy z miejsca ruszyć się nie chcą. Liga musi być zreformowaną. Niepodobna nic przedsięwziąć na zewnątrz dopóty, dopóki Francya wewnątrz nie zostanie wyleczoną. Kraj nasz będąc chorym, osłabionym, potrzebuje środków wzmacniających. Zanim odbierzemy Alzacyę i Lotaryngię, powinna Francya wyleczyć się zupełnie. Dla tego na sztandarach naszych pod słowami: rewizya traktatu frankfurckiego, umieścimy słowa: rewizya rządów parlamentarnych. W zreorganizowanej na nowo lidze, kwestya reńska zajmie drugie miejsce. Tym sposobem, w chwili stanowczej, odzyska ona pierwsze miejsce. Po szesnastoletnich wysileniach, stoimy na tym samym punkcie na których staliśmy pierwszego dnia. Owszem, nie zajmujemy może i tego stanowiska, które zajmowaliśmy wówczas. Przedewszystkiem potrzebuje kraj rządu, nie zaś zgromadzenia bezmyślnych lalek. Liczymy na to, że Boulanger rząd taki utworzy, on bowiem w chwili obecnej zdaje się uosabniać życzenia i skłonności narodu“.

Z Rzymu donoszą, że Papież wystosował okólnik do biskupów Irlandyi, w którym potępia środki terorystyczne, jakich używa tamtejsza liga narodowa w walce z rządem angielskim.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 1-go maja na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę zniżkowe. Korzec płac. rs. 7.05 — 7.20. Żyto mocniej, za korzec wyborowego płacono rs. 4 za średnie gatunki 3.65.

Okowita. W Warszawie dnia 1-go maja usposobienie słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurt. 811^{8}—817^{8}, czyli za garniec 264—266.

W Gdańsku w przeciwstawieniu do bardzo znacznych dowozów pszenicy z Polski i Rosyi, mieliśmy tu krajowej pszenicy bardzo mało na targu. Piękne gatunki krajowe kupowali prawie wyłącznie tylko młynarze i wskutek małej podaży zmuszeni byli płacić drożej. Zwyżka wynosi 2. M Wskutek chętnego popytu w Anglii i cen wyższych, mieliśmy tu na pszenicę polską bardzo ożywiony targ.— Ceny poprawiły się o M. 1—2.

Żyto krajowe wskutek obfitych dowozów, przewyższających potrzeby konsumentów, obniżyło się w cenie o 2 — 3 M. Zwyżka w Berlinie wzmocniła jednak takowe znowuż pod koniec. Z Polski prócz małych dowozów koleją, nadeszło tu także parę berlinek. Płacono za towar polski ceny dotychczasowe i kupowano go chętnie.

Jęczmienia polskiego dowozy z kraju małe. Pomimo nieznacznego popytu ceny poprawiły się cokolwiek. Towaru polskiego mamy tu jeszcze zawsze znaczną ilość na targu. Sprzedaż była mozolna, szczególnie pod koniec tygodnia. Na gatunki średnie i poślednie obniżyły się ceny; natomiast ładne poszukiwano.

Wykę krajową, pomimo małego dowozu, dla braku popytu sprzedać można było tylko w drobnych partyach. Za towar polski płacono przy obfitej podaży znacznie taniej.

Koniczyny dowozy mieliśmy małe w tym tygodniu. Ponieważ popytu na eksport braknie zupełnie a i prowincya potrzebuje bardzo mało, mieliśmy obrót wcale nieznaczny.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

POCIĄGI	pocz. tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	34 rano	7	40 wiecz.
„ z Radomia	2	05 pop.	10	59 w noc
„ z Bzina	4	14 „	2	— „
„ z Kielc	6	26 wiec	4	50 „
przych. do Dąbrowy	3	30 w n.	1	06 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	4	52 rano	3	21 pop.
„ z Kielc	11	55 pop.	12	50 w noc
„ z Bzina	2	08 „	4	08 „
„ z Radomia	3	57 „	6	42 rano
przych. do Iwangr.	6	11 wiec	9	31 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	4	10 pop.	9	40 rano
„ z Bzina	3	22 w n.	4	25 pop.
przych. do Ostrowca	6	52 rano	6	19 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	11	30 rano	10	15 wiecz
„ z Bzina	3	57 pop.	3	40 „
przych. do Koluszek	7	09 wiec	12	34 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnodze do granicy:

	Odchodzi g.	minuty	Przychodzi g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce . .	1	28 pop	3	— pop.
Granica	2	40 „	1	48 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce . .	1	48 pop.	3	35 pop.
Sosnowice . . .	3	03 „	2	20 „

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacyi z jednej strony z pociągami dróg zagranicznych, z drugiej strony z pociągami pocztowemi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej.

Podziękowanie.

Każda sumienna, choćby cicha praca, wraz z dokładnem pojęciem i spełnianiem obowiązków danego zawodu, zasługuje na uznanie, dziś zwłaszcza, gdy blaga i szarlatanerya nie rzadko wywyższa zręcznie reklamujące się choć nierzetelne firmy, kosztem użytecznych a cichych pracowników. Temi powodowany względami, czuję się w obowiązku zwrócić ogólną uwagę na doskonałego w swym fachu majstra obuwia damskiego i męzkiego p. Leopolda Dutkowskiego, posiadającego magazyn przy ulicy Lubelskiej.

Dzięki sumienności i znawstwa swej profesyi pana D., sam na sobie doznałem dobrodziejstwa noszonia wygodnego i trwałego obuwia. Przeniósłszy się stale ze swemi zamówieniami do p. Dutkowskiego, noszę sprawiane obecnie obuwie bez porównania dłużej, niż to miało miejsce dawniej, nienarażany bywam na tak częste gdzie indziej wypadki pękania skóry na butach nowych poparu lub kilku dniach chodzenia, a w wyjątkowych wypadkach, gdy się okaże coś podobnego, p. Dutkowski zamienia bezinteresownie zdefektowane obuwie na inne nowe i trwałe, uznając w danym razie winę zakładu.

Wobec tego, życzyć mi tylko wypada, aby p. Dutkowski nie ustawał w sumiennem nadal prowadzeniu swego przedsiębierstwa, co lubo mu może nie przyniesie olbrzymich zysków, ale zapewni powszechne uznanie i szeroką klientelę, czego mu też serdecznie życzę.

W. W.

Ofiary.

P. Henryka J. za łaskawą pomoc, udzieloną jej w podróży do Radomia przez jednego z urzędników dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, nie mogąc uiścić się w inny sposób, w dowód swej wdzięczności składa rs. jeden dla biednej rodziny Kapalskich.

Redaktor i wydawca **Dr. Rewoliński.** Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 20 Апрѣля 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.